

BARBARA CIEŚLIŃSKA

KATEDRA SOCJOLOGII WIELOKULTUROWOŚCI

INSTYTUT SOCJOLOGII

UNIwersytet w Białymstoku

NIEMCY BLISKIE I DALEKIE W ŚWIEŁE DOŚWIADCZEŃ EMIGRACYJNYCH MIESZKAŃCÓW PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ POLSKI¹

SŁOWA KLUCZOWE: emigracje, migracje zarobkowe, typy migracji

„(...) jako konstytutywny czynnik globalizacji, migracje międzynarodowe stanowią artykulację głównych przeobrażeń świata dwudziestego pierwszego wieku. Osadnictwo imigrantów i ich integracja ze społeczeństwem przyjmującym to dowiedziona empirycznie podstawa wielokulturowości, rozumianej jako obywatelsko-polityczna doktryna liberalnego, demokratycznego świata”

[Morawska, 2009: 23]

Wprowadzenie

Strumienie emigracyjne z Polski płyną w różnych kierunkach. Spośród 20 milionów Polaków mieszkających poza granicami kraju najwięcej mieszka w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii i w Niemczech [Małachowski, 2010: 287]. Emigracja do Niemiec przyciąga wzmożoną uwagę w związku z otwarciem (w maju 2011) niemieckiego rynku pracy i rozszerzeniem dostępu do legalnego zatrudnienia. Kiedy swoje rynki pracy otworzyły w 2004 roku państwa, takie jak Wielka Brytania i Irlandia, wówczas ruszyła masowa emigracja Polaków w tym kierunku [Kaczmarczyk, 2007: 67]. Analogiczna sytuacja wydaje się być prawdopodobna także w przypadku Niemiec.

¹ Praca finansowana jest przez MNiSW ze środków na naukę w latach 2009-2011 jako projekt badawczy. Niniejszy artykuł jest fragmentem szerszego opracowania na temat emigracji do Niemiec będącego częścią przygotowywanej do publikacji mojej książki poświęconej współczesnym migracjom zarobkowym z województwa podlaskiego.

Tym bardziej, że jest to kraj sąsiedni, do którego można łatwo i szybko dotrzeć. W codziennej prasie wydawanej na terenie Polski, zwłaszcza w „Gazecie Wyborczej”, coraz więcej można znaleźć artykułów poświęconych emigracji do Niemiec oraz ogłoszeń z ofertami pracy i nauki zawodu (dla uczniów) w Niemczech².

Polskie statystyki dotyczące emigracji do Niemiec, choć różnią się od statystyk niemieckich³, wskazują, że ten sąsiedni kraj, a więc bliski w sensie geograficznym, jest popularnym celem emigracji zarówno stałej, jak i okresowej. Autorzy raportu Instytutu Spraw Publicznych (ISP) pt. *Polska emigracja zarobkowa do Niemiec – fakty i mity* zwracają uwagę na długotrwałość i różnorodność form polskich emigracji do Niemiec: „(...) Napływ polskich obywateli do pracy za zachodnią granicą ma tradycje sięgające jeszcze czasów XIX wieku. Fala migracji zarobkowej miała miejsce także w drugiej połowie XX wieku, kiedy Polacy wyjeżdżali do Niemiec w ramach akcji łączenia rodzin. Na podstawie umów bilateralnych, m.in. dotyczących pracy sezonowej w RFN, pewna grupa Polaków mogła podejmować legalną pracę także przed wstąpieniem Polski do UE. Od 2004 roku, pomimo utrzymania obostrzeń, niemiecki rynek pracy staje się również w coraz większym stopniu dostępny dla pracowników z nowych państw członkowskich, zwłaszcza dla specjalistów i absolwentów wyższych uczelni. Tradycyjnie osobną grupę stanowią osoby pracujące „na czarno”, głównie jako robotnicy budowlani, opiekunki i sprzątaczk” [Frelak, Łada, Schwarz, Parkes (red.), 2010: 10-11].

Zasygnalizowana w przytoczonym fragmencie raportu ISP różnorodność form emigracyjnych – od wychodźstwa zarobkowego, poprzez migracje rodzinne, kontraktowe i migracje nielegalne – wynika też z różnych sposobów pokonywania barier emigracyjno-imigracyjnych, które występowały w przeszłości i są obecnie, choć w znacznie mniejszym stopniu. Poakcesyjna polityka państwa niemieckiego wobec napływu imigrantów z Polski ulega

² „Polacy do pracy. Od 1 maja Polacy mogą legalnie pracować w Niemczech, Austrii i Szwajcarii. Praca czeka, płace są imponujące: hotelowy kucharz może zarobić 10 tys. zł. miesięcznie, informatyk – 15 tys. Do piątku drukujemy oferty pracy dla Polaków. Więcej ofert: gazeta.praca.pl/niemcy. Więcej informacji: wyborcza.pl/Polacydo pracy w: „Gazeta Wyborcza” z dn. 11 maja 2011, s. 16.

³ Analiza polskich i niemieckich statystyk na temat liczby Polaków w Niemczech wskazuje na niedoszacowanie w statystykach polskich liczby emigrujących do Niemiec. W 2005 roku różnica ta, według obliczeń Beaty Samoraj, wynosiła 138 770 osób. B. Samoraj, *Polski rynek pracy wobec cudzoziemców poszukujących zatrudnienia. Spojrzenie pracodawców i polityków gospodarczych*, [w:] G. Firlit-Fesnak (red.), *Migracje międzynarodowe a modernizacja systemu politycznego i społecznego*, Warszawa 2008, s. 118.

zmianie: odchodzi się od tworzenia barier zapobiegających napływowi emigrantów z Polski na rzecz zachęcania do podejmowania pracy i osiedlania się w Niemczech. Wynika to w pewnym stopniu z problemów demograficznych, które dotyczą większości krajów europejskich, stąd nasila się konkurencja o zasoby ludzkie o pożądanym cechach społeczno-kulturowych. W tej konkurencji wygrywają kraje bardziej rozwinięte i zamożniejsze, oferując wyższe zarobki, większe bezpieczeństwo i ogólnie lepsze warunki życia.

W województwie podlaskim kierunek emigracyjny do Niemiec, choć również popularny, nie jest jednak tak często wybierany, jak w innych regionach kraju. Mieszkańcy Podlasia bardziej nastawieni są na wyjazdy do tych państw, gdzie mieszkają i pracują już jacyś ich krewni i znajomi, a to częściej występuje w przypadku takich krajów jak Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, a nawet Belgia. Ponadto, w przypadku Niemiec pewne znaczenie mogą mieć negatywne stereotypy i bariery kulturowe [Guziuk, 2007]. Po pierwsze, Niemcy z powodu doświadczeń historycznych nie są postrzegane jako kraj przyjazny dla Polaków. Po drugie, w środowiskach ludzi młodych mniejsza jest popularność kultury i języka niemieckiego niż kultury anglosaskiej i języka angielskiego. Po trzecie, wyjazdy do Niemiec są bardziej ryzykowne ze względu na słabe sieci emigracyjne w tym kierunku, a zatem osoby wyjeżdżające bardziej są uzależnione od niemieckich gospodarzy i pracodawców. Po czwarte, emigracja do Niemiec wymaga dostosowania się do społeczeństwa przyjmującego w większym stopniu niż w innych krajach. Główną zasadą współczesnej polityki migracyjnej Niemiec jest integracja cudzoziemców. W praktyce, jak pokazuje Jagoda Gandziarowska, „(...) niemiecka debata publiczna jest wciąż naznaczona uprzedzeniami i strachem przed imigracją (*anti-immigration resentments*). (...) grupy imigranckie są wciąż traktowane z nieufnością jako źródło problemów społecznych, a organizacje imigrantów odbierane są jako zagrożenie dla demokracji (...)” [Gandziarowska, 2006: 12].

Pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku William Petersen zwrócił uwagę, że podstawową typologią migracji jest podział na migracje innowacyjne i konserwatywne [Petersen, 1958: 256-266]. Kryterium klasyfikacyjnym był wpływ migracji na dotychczasowy styl życia migrantów. Według Petersena migracja ma charakter konserwatywny jeśli zmiana miejsca pobytu nie wpływa na zmianę stylu życia osób przemieszczających się (np. sprzyja temu przemieszczanie się grupowe). Natomiast migracje innowacyjne zachodzą wtedy, gdy zmiana miejsca zamieszkania niejako wymusza zmianę dotychczasowego stylu życia. W tym kontekście emigracja do Niemiec ma charakter innowacyjny, gdyż wiąże się z koniecznością poddania się procesom integracyjnym

i dostosowania się do społeczeństwa niemieckiego. W rezultacie dla tradycyjnie i konserwatywnie nastawionych do życia migrantów zarobkowych, a takie nastawienie jest najbardziej typowe dla mieszkańców północno-wschodniej Polski, może powstawać pewna społeczno-psychologiczna bariera przed wyborem tego kierunku wyjazdów.

W swoim artykule przedstawiam cechy emigracji do Niemiec w świetle biograficznych i autobiograficznych historii emigracyjnych zebranych po 2004, ale przed 2011⁴. Zebrane materiały pozwalają prześledzić proces emigracyjny na przykładach doświadczeń konkretnych migrantów i ich rodzin. Badania tego typu ułatwiają w jakimś stopniu dotarcie do rzeczywistości migracyjnej oraz do wyobrażeń funkcjonujących wśród młodych ludzi na temat tego kierunku wyjazdów. Historie migracyjne będące podstawą dalszej analizy zostały zebrane w północno-wschodniej Polsce (głównie w województwie podlaskim), przez studentów socjologii i zarządzania Uniwersytetu w Białymstoku⁵. Analizę materiałów biograficznych poprzedza przegląd materiałów prasowych (w tym listów od czytelników z doświadczeniem pobytu w Niemczech) oraz danych statystycznych GUS na temat kierunków emigracyjnych. Głównym celem artykułu jest przedstawienie poszczególnych przypadków doświadczeń emigracyjnych jako ilustrację współczesnej emigracji zarobkowej z północno-wschodniej Polski, w szczególności z województwa podlaskiego. Zakładam, że emigracje do Niemiec mające charakter bliski w sensie geograficznym nie zawsze okazują się bliskie w sensie społeczno-psychologiczno-kulturowym, gdyż wymagają dostosowania się do społeczeństwa niemieckiego i zmiany stylu życia. Częściej więc emigracja w tym kierunku ma charakter innowacyjny (w ujęciu Petersena). Historie emigracyjne spisane przez studentów pokazują przykłady nie tylko migracji jednorazowych, choć tych przykładów jest najwięcej, ale również wielokrotnych wyjazdów do Niemiec, w tym migracji wahadłowych (do tego samego miejsca pracy) ciągnących się przez

⁴ Bardziej szczegółowe informacje na temat metody badawczej zostały omówione w: B. Cieślińska, *Wzory współczesnych emigracji zarobkowych z województwa podlaskiego*, „Studia socjologiczne” 2010, nr 4, s. 209-212.

⁵ Oto nazwiska studentów, autorów prac biograficznych i autobiograficznych ukazujących przykłady emigracji do Niemiec: Katarzyna Turkowska, Anna Beata Karpińska, Jolanta Łuczaj, Anna Mierzejewska, Grzegorz Randzio, Jacek Łupiński, Izabela Gałazyn, Danuta Dąbrowska, Katarzyna Mackiewicz, Tomasz Szymański, Agnieszka Dębiska, Karol Gołębiowski, Artur Borawski, Paulina Saks, Małgorzata Lewkiewicz, Justyna Bogacka, Paweł Chomiak, Karolina Chodorowska, Urszula Piekarska, Magdalena Zawadzka, Joanna Charkiewicz, Anna Gierasimiuk, Karolina Mielczarek, Andrzej Chodziutko, Aleksandra Sawicka, Katarzyna Łajkowska, Janusz Charkiewicz, Agnieszka Targońska.

lata. Oznacza to, że niemiecki kierunek wyjazdów również można „oswoić”, a dla niektórych, zwłaszcza bardzo młodych emigrantów, staje się on drugim domem i prywatną ojczyzną, z którą niekiedy emigranci wiążą swoje życie i przyszłość.

Medialny wizerunek polskiego migranta zarobkowego w Niemczech

Na emigrację zarobkową można patrzeć ze strony społeczeństwa pochodzenia emigranta (wysyłającego) lub ze strony społeczeństwa docelowego (przyjmującego). W jednym i drugim przypadku możemy obserwować różne reakcje na migrantów zarobkowych i różne sposoby ich postrzegania, choć często są to ci sami ludzie. Kreatorem i wyrazicielem opinii na temat migrantów są przede wszystkim środki masowego przekazu. Z analizy treści niemieckiej prasy – wybór z lat 2001-2009⁶ przeprowadzonej przez Agnieszkę Ładę [2009: 59-99] wynika, że polscy imigranci zarobkowi przedstawiani są najczęściej jako młodzi ludzie, którzy często pracują nielegalnie i chcą szybko i dużo zarobić. Prace, jakie najczęściej wykonują to: „(...) sprząatanie, opieka nad osobami starszymi, praca na budowie lub w rolnictwie, czasami pomoc przy renowacji budynków” [ibidem: 83]. Na „prasowy” obraz polskiego imigranta zarobkowego składa się z jednej strony jego zatrudnienie w sektorze podrzędnym, z drugiej – mobilny i tymczasowy charakter pobytu w Niemczech: „(...) Niejednokrotnie Polak mieszkający niedaleko granicy kilka razy w tygodniu przyjeżdża do Niemiec i po wykonaniu pracy, wraca do ojczyzny. Tak jest w przypadku sprzątaczek, natomiast opiekunki osób starszych czy robotnicy na budowach pozostają dłużej” [ibidem].

Jak zauważa autorka raportu – przekazy prasowe są raczej życzliwe dla Polaków, co może budować bardziej pozytywny stosunek do imigrantów zarobkowych z Polski. Trudno byłoby jednak oczekiwać, aby tego typu „wizerunek” sprzyjał podnoszeniu prestiżu społecznego polskich pracowników.

Spośród polskich publikacji poświęconych emigracjom, chciałabym zwrócić uwagę na materiał źródłowy, jaki stanowią listy czytelników o polskiej emigracji zamieszczone w popularnym czasopiśmie „Angora”. Znajduje się tam specjalna strona, redagowana przez Henryka Matrenkę, poświęcona problematyce emigracyjnej, pt. *Czytelnicy PERYSKOPU debatuja o współczesnej pol-*

⁶ Okresy badań: 1) druga połowa 2001 roku, 2) od maja do czerwca 2003 roku, 3) kwiecień – maj 2004 roku, 4) lipiec 2008 – luty 2009 roku. B. Cieślińska, *Wzory współczesnych...*, op. cit., s. 60-61.

skiej emigracji. W 2010 roku⁷ najwięcej listów czytelników dotyczyło emigracji do Wielkiej Brytanii, ale były też listy mówiące o doświadczeniach emigracyjnych w Niemczech. Oto parę głównych wypowiedzi pokazujących sytuację emigrantów z Polski w Niemczech: „Agencja znalazła dla mnie «klientkę» – mam opiekować się starszą panią, lat 88 w Düsseldorfie. (...) Bardzo potrzebujemy pieniędzy na remont domu. Zgadzam się. 30 kwietnia jestem na miejscu. Z lotniska odbiera mnie córka starszej pani. Dojeżdżamy na miejsce. Ładny dom nad samym Renem. Piękna okolica. Wchodzę do środka. Mrozi mnie widok wykrzywionej starszej pani i fukającej służącej. (...) Służąca gotuje obiad. Nakłada do waz i wnosi na stół dziadkom. Potem to, co zostało przynosi do kuchni... i mówi, że teraz ja mogę się najeść!!! O Boże! Mam wyższe wykształcenie, jestem pracowita... a że nie mogę tu w Polsce znaleźć pracy mam jeść ponemieckie resztki! (...) Mówię, że nie było w kontrakcie, że mam jeść resztki. AWANTURA – babka wydziera się na mnie, służąca wyśmiewa (...)”⁸.

List ten doczekał się wkrótce (po paru tygodniach, w jednym z kolejnych numerów czasopisma) riposty od innego emigranta z Niemiec: „(...) Pani Emigrantka przyjechała tu pracować jako służąca, nie owijajmy w bawełnę. Służącej nie jest potrzebny dyplom wyższej uczelni, ale sprawność fizyczna i wytrzymałość, aby podołać swym obowiązkom. Nie są one łatwe, a często i nieprzyjemne. Obok nas jedna Polka opiekowała się za 1 000 euro sparaliżowaną staruszką. Ta dopiero miała pracy koło niej i koło domu. (...). Jada nie resztek – to nie są resztki jedzenia, tylko to co w wazach pozostało po rozdeleniu jedzenia dla «państwa». W bogatych domach wiejskich w początkach XX w. tak się traktowało służbę i nie była to żadna ujma, taki był zwyczaj i już. (...) p. Emigrantka przyjechała tu pracować jako służąca, doglądając «państwa». A to, że jest pilna, to żadna zaleta służącej tylko obowiązek, inaczej rozstaje się z pracą. Dyplom uczelni przy takiej pracy wielu ludziom szkodzi. Uważają się za coś lepszego, niż ci bez dyplomu, a przecież brzmi przysłowie «Das Geld regiert der Welt» czyli «Pieniądz rządzi światem». I do tego p. Emigrantka musi się dostosować, jak chce w miarę spokojnie i bez stresu przeżyć bycie «służącą»”⁹.

⁷ Opracowaniem treści listów opublikowanych w 2010 roku zajmuje się obecnie student socjologii UwB Przemysław Antoniuk, w ramach przygotowywanej pod moim kierunkiem pracy licencjackiej.

⁸ *Zabrakło mi odrobiny szczęścia*, „Angora-Peryskop” 2010, nr 23, s. 70.

⁹ *Żeby były*, „Angora-Peryskop” 2010, nr 33, s. 70.

Wypowiedzi emigrantów zamieszczone na łamach tego czasopisma nie brzmią zbyt optymistycznie. Pokazują, że wyjazdy zarobkowe do Niemiec, podobnie zresztą jak do wielu innych krajów, z reguły oznaczają dla imigrantów degradację społeczną. Imigranci trafiają do najniższych warstw społecznych, wykonują proste, ciężkie, brudne i niskopłatne prace, a ich wykształcenie zdobyte w Polsce nie ma większego znaczenia. Oto kolejna opublikowana w „Angorze” wypowiedź polskiej emigrantki w Niemczech: „(...) Ja także od dwóch lat mieszkam w Niemczech (...). Do starych stereotypów, że Polak to złodziej aut i pijak, dołączyli z czasem zachodni sąsiedzi nowi: Polak to pracownik solidny i tani, a Polka to kobieta zaradna, potrafiąca troskliwie opiekować się rodziną czy chorymi. Niestety, te pozytywne opinie wcale nie pomagają nowym emigrantom w podjęciu legalnej pracy. (...) Ze łzami w oczach, ale też z determinacją przedarłam się właśnie przez biurokratyczne sito. Jeszcze raz zapłaciłam za tłumaczenie świadectw, ponieważ przetłumaczone przez polskiego tłumacza przysięgłego dokumenty okazały się nieważne. Z ogromnym trudem znalazłam miejsce na praktykę w zawodzie i po roku grzecznie pójść na rok do szkolnej ławy na douczenie. Po zajęciach w szkole dorabiam (...). Życie w Niemczech jest bardzo drogie, więc za marne jak na tutejsze warunki 5 euro dbam o dobrą opinię o Polkach i sprzątam tak dokładnie, jak tylko kobiety znad Wisły potrafią. Czasem tylko zastanawiam się, dlaczego podczas egzaminów obiecywano nam, że zdobyte dyplomy z przygotowania zawodowego będą uznawane w Unii. Dlaczego nikt nie chciał mnie zatrudnić na podstawie dokumentów z Polski? Czy w kraju źle nas uczono, czy też Unia Europejska to fikcja? Na koniec uwaga dla tych pań, które jeszcze nie wsiadły do autobusu liniowego Polska-Europa Zachodnia. Niemcy to nie jest Eldorado, lepiej na tym przystanku nie wysiadać”¹⁰.

Z kolei w odpowiedzi i nawiązaniu do treści tego listu można było przeczytać: „(...) Rzekome pozwolenie na pracę nie jest równoznaczne z pozwoleniem na wykonywanie zawodu i polska pielęgniarka nie ma prawa, aby legalnie pracować przy pacjencie. Bez uznania dyplomu pozostaje szmata i uznany w Niemczech tytuł polskiej „Putzfrau”, czyli sprzątaczk. Notabene prawie w każdym podręczniku do nauki języka niemieckiego dla obcokrajowców: Marzena, Barbara, Monika to polska sprzątaczk – schemat, przyprowadzona gęba i już. (...) Stertę swoich zawodowych osiągnięć ze świadectwem i dyplomem już w języku niemieckim zostawia się w urzędzie stosownym dla landu, w którym chce się pracować i czeka, czeka, czeka... Dlaczego tak długo?

¹⁰ *Polak solidny, Polka zaradna*, „Angora-Peryskop” 2010, nr 47, s. 70.

Niemcy to kraj, w którym ludzi z obcym pochodzeniem będzie niebawem więcej niż rodowitych mieszkańców, więc kolejka o uznanie czegoś w myśl tutejszych przepisów jest długa. (...)”¹¹.

Emigranci z Polski zwykle spodziewają się, że pobyt w obcym kraju nie będzie łatwy i lekki. Jednak część z uczestników emigracji zarobkowej po 2004 roku ma już oczekiwania, że jako obywatele kraju unijnego będą traktowani w sposób bardziej przyjazny, stąd tym większe rozczarowanie i frustracja, jeśli rzeczywistość emigracyjna tych oczekiwań nie spełnia. Niski status społeczny imigrantów w społeczeństwie przyjmującym, utrwalany przez media, może utrudniać procesy integracyjne, a być może nawet ograniczać skalę emigracji w tym kierunku.

Rozmiary i uwarunkowania emigracji do Niemiec

Z badań sondażowych przeprowadzonych w 2010 roku (7-13 X) przez CBOS na losowej próbie dorosłych mieszkańców Polski wynika, że emigranci zarobkowi najczęściej wyjeżdżali w celach zarobkowych do Niemiec. O ile jednak w 2007 roku stanowili oni 46% respondentów, to w 2010 roku do pracy w Niemczech przyznało się 39% badanych [Roguska, 2010: 4].

Według danych GUS Niemcy należą do jednych z najczęściej wybieranych krajów emigracji na pobyt stały. W 2009 roku 41,7% emigracji stałej z Polski przypadło na Niemcy. W następnej kolejności była Wielka Brytania (18,8%) i USA (10,5%). Inaczej ten rozkład wygląda w przypadku województwa podlaskiego. W 2009 roku na pobyt stały w Niemczech zdecydował się zaledwie co dziesiąty emigrant z Podlasia¹² (10,4%). Na pierwszym miejscu emigracji osiedleńczej były Stany Zjednoczone i Wielka Brytania (odpowiednio: 36,9%; 17,1%) – (tabela nr 1).

¹¹ *Od szmaty nie ma ucieczki*, „Angora-Peryskop” 2010, nr 48, s. 70.

¹² „Podlasie” w sensie województwa podlaskiego.

Tabela 1. Główne kierunki emigracji stałej z Polski i z województwa podlaskiego w 2009 roku¹³

Główne kierunki emigracji stałej w 2009 roku	POLSKA (N=18 620)	100%	Województwo podlaskie (N= 469)	100%
	1. Niemcy (7 769)	41,7%	1. USA (173)	36,9%
	2. UK (3 502)	18,8%	2. UK (80)	17,1%
	3. USA (1 961)	10,5%	3. Niemcy (49)	10,4%
	4. Niderlandy (691)	3,7%	4. Belgia (48)	10,2%
	5. Irlandia(570)	3,1%	5. Włochy (18)	3,8%
	Inne (4127)	22,2%	Inne (101)	21,5%

Źródło: dane GUS i obliczenia własne rozkładów procentowych

Biorąc pod uwagę plany szerszego otwarcia rynku pracy w Niemczech dla Polaków (od 2011 roku), kierunek ten może stać się bardziej atrakcyjny także dla mieszkańców województwa podlaskiego¹⁴. Przede wszystkim jest to kierunek emigracji sąsiedzkiej, choć nie tak bliskiej, jak dla mieszkańców województw zachodnich. Do Niemiec można jednak dojechać łatwiej (drogą lądową), szybciej i taniej. Z tych samych powodów również powrót jest prostszy. Bliskość geograficzna Niemiec nie oznacza jednak bliskości w sensie emocjonalnym i kulturowym. Badania socjologiczne prowadzone w różnych okresach pokazują, że Polacy Niemców często postrzegali jako „(...) odległych, obcych, zimnych i zarozumiałych (...)” [Worek, 2005: 166]. W jakimś stopniu na taki wizerunek Niemców jako sąsiadów wpłynęły także historyczne doświadczenia. Wiesława Kozek zwraca uwagę, że przeprowadzane badania „(...) dowodzą trwałości stereotypu «Niemca-wroga», «Niemca-Krzyżaka» czy «Niemca-Prusaka»” [Kozek, 1992: 38]. Stereotypy, które cechują się dużą trwałością i odpornością na zmiany, najskuteczniej mogą być modyfikowane poprzez nawiązanie bezpośrednich kontaktów. Badania Wiesławy Kozek dotyczyły migrantów zarobkowych z końca lat osiemdziesiątych XX wieku,

¹³ Większość badaczy migracyjnych jest zgodna, że emigracje zarejestrowane stanowią tylko fragment (mniejszy) realnego nasilenia tego zjawiska, W: B. Samoraj, *Polski rynek pracy wobec cudzoziemców poszukujących zatrudnienia. Spojrzenie pracodawców i polityków gospodarczych*, (w:) G. Firlit-Fesnak (red.), *Migracje międzynarodowe a modernizacja systemu politycznego i społecznego*, Warszawa 2008, IPS UW, s. 119.

¹⁴ W miarę przybliżania się do daty otwarcia rynku pracy dla Polaków w Niemczech (maj 2011) w codziennej prasie można natknąć się na opinie i prognozy dotyczące wzmożonego odpływu Polaków w tzw. wieku produkcyjnym na niemiecki rynek pracy, np. A. Kuglarz, P. Maciejewicz, *Ilu Polaków wyjedzie pracować do Niemiec*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 18 kwietnia 2011, s. 24-25.

wyjeżdżających do Niemiec na kontrakty. Badani emigranci zwykle mieszkali w hotelach pracowniczych i przebywali głównie w swoim towarzystwie, zarówno w pracy, jak i poza nią. Tego typu emigracja sprzyjała poznawaniu niemieckiej kultury przede wszystkim na gruncie zawodowym: „System wartości Niemców związany z pracą jest dla badanych nieobcy kulturowo, zrozumiałe i pochwały godny. Znaczna część badanych próbuje go sobie przyswoić lub przeciwstawia mu elementy polskiego systemu wartości, w którym ceni się umiejętność dostosowania pracownika do cięższych warunków pracy i mniejszych szans życiowych wynikających ze stanu i mechanizmu funkcjonowania gospodarki opartej na innym niż rynkowym mechanizmie” [ibidem: 61-62].

Spostrzeżenia te są w dużym stopniu nadal aktualne także w odniesieniu do współczesnych historii emigracyjnych. Nawiasem mówiąc historie emigracyjne spisane przez studentów nie mają tak pesymistycznego wydźwięku, jak listy opublikowane w „Angorze” w 2010 roku. W analizowanych historiach emigracyjnych występują bardziej różnorodne formy wyjazdów niż w przypadku próby badanej przez W. Kozek. Dość jest charakterystyczne, że w przypadku emigrantów-mężczyzn często pojawiał się wzór mieszkania i pracy typowy dla migrantów kontraktowych z lat osiemdziesiątych. Współcześni emigranci również często mieszkali w hotelach i barakach pracowniczych, przebywali głównie w swoim towarzystwie, zarówno w pracy, jak i poza nią, a kontakty z Niemcami ograniczały się do sfery zawodowej. Emigranci zarobkowi z Podlasia także zwracali uwagę na lepszą organizację pracy w Niemczech (dostrzegali to też w innych krajach, do których wyjeżdżali w celach zarobkowych) lecz nie miało to większego wpływu na zmianę stereotypu Niemca. W przypadku mężczyzn niekiedy nawet ten stereotyp zmieniał się jeszcze bardziej na niekorzyść. Jeden z rolników z małej wsi na Podlasiu, który wyjechał do Niemiec zarobić na budowę własnego domu, wspomina, jak upokarzającym doświadczeniem był dla niego sposób traktowania przez niemieckich pracodawców. Przede wszystkim nie znał języka niemieckiego, więc już z tego powodu czuł się niezbyt komfortowo. Jego dyskomfort wzrósł, gdy dowiedział się, że niemieccy współpracownicy często używali wulgaryzmów zwracając się do polskich robotników pracujących na budowach, w tym do niego osobiście. To doświadczenie sprawiło, że po powrocie nigdy już więcej nie próbował wyjeżdżać za granicę w celach zarobkowych.

W przypadku kobiet zatrudnianych w sektorach pracy domowej i opiekuńczej sytuacja wygląda zazwyczaj inaczej. Poznając swoich pracodawców w warunkach życia domowego często czują się włączone w krąg niemieckiej rodziny. Utwierdzają je w tym przekonaniu uprzejme zachowania i gesty niemieckich

pracodawców, takie jak obdarowywanie drobnymi upominkami z okazji świąt czy urodzin. Jedna z kobiet (mieszkanca Białegostoku), która pracowała w Niemczech jako sprzątaczką opowiada: „Byłam tam tylko sprzątaczką, ale wszyscy odnosili się do mnie z sympatią. Czułam się szanowana i doceniana. Po powrocie do kraju znalazłam pracę w biurze. Tu nikt nie odnosił się do mnie w tak miły sposób. Atmosfera w pracy jest nerwowa i stresująca. Dobrze wspominam swoją pracę w Niemczech, choć moja pozycja społeczna była tam bardzo niska”.

W przypadku emigracji kobiet częściej dochodziło do zmiany opinii na temat zachodnich sąsiadów nie tylko u kobiet-emigrantek, ale też u członków ich rodzin (czyli pośrednich uczestników emigracji). Syn kobiety z małego miasta pracującej od wielu lat w Niemczech opowiada: „pracodawca mojej mamy jest niesamowity. Gdy odwiedzałem mamę i on dowiedział się kiedy mam urodziny, to wysłał mi potem kartkę z życzeniami. O mamie też zawsze pamięta”. Tego typu pozytywne doświadczenia są często zachętą dla członków rodzin emigrantek do wyjazdów również w tym kierunku. Przykładem może być tu historia pewnej pielęgniarki z małego, podlaskiego miasta, która wyjechała do Niemiec jako opiekunka do starszej osoby. Gdy wróciła po roku, mąż prawie jej nie poznał – straciła na wadze ponad 20 kilo. Jednak z pracy w Niemczech nie miała zamiaru zrezygnować. Wkrótce jej kolejno dorastające dzieci zaczęły odwiedzać matkę i dołączać do niej już jako emigranci zarobkowi. Z czasem zaczął do nich dojeżdżać również ich ojciec i mąż emigrantki. Od kilku lat cała rodzina żyje między „tu” i „tam”. W swoim rodzinnym mieście bywają od czasu do czasu, a ich dom- coraz bardziej zadbane i doinwestowany – stoi na ogół pusty.

Jeśli weźmiemy pod uwagę emigrację okresową w 2009 roku, to według danych GUS Niemcy w skali kraju znajdują się na drugiej pozycji (po Wielkiej Brytanii). Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę liczbę zarejestrowanych emigracji długoterminowych (na okres co najmniej 12 miesięcy) wówczas Niemcy plasują się na pozycji pierwszej¹⁵. Oznacza to, że pomimo negatywnego stereotypu Niemca, możliwe jest dostosowanie się do długotrwałego funkcjonowania w tym kraju, a nawet jak wskazuje przytoczony wyżej przykład, emigracja jednego członka rodziny może skłonić do wyjazdu pozostałe osoby z danego gospodarstwa domowego.

W województwie podlaskim natężenie emigracji okresowych do Niemiec, podobnie jak w przypadku emigracji stałej, jest mniejsze niż przeciętnie

¹⁵ Rocznik Demograficzny GUS 2010, tab. 32 (190), s. 445

w skali kraju. W 2009 roku Niemcy jako kierunek emigracji okresowej z województwa podlaskiego uplasowały się dopiero na czwartej pozycji po Wielkiej Brytanii, USA i Belgii, podczas gdy w skali kraju zajmowały pozycję drugą (tabela nr 2).

Tabela 2. Główne kierunki emigracji okresowej na okres ponad 3 miesięcy z Polski i z województwa podlaskiego w 2009 roku

Główne kierunki emigracji okresowej w 2009 roku	POLSKA (N=68 848)	100%	Woj. Podlaskie (N=1 874)	100%
	1. Wielka Brytania (28 742)	41,7	1. Wielka Brytania (820)	43,8
	2. Niemcy (10 054)	14,6	2. USA (306)	16,3
	3. Irlandia (7 689)	11,2	3. Belgia (169)	9,0
	4. Niderlandy (3 426)	5,0	4. Niemcy (134)	7,2
	5. Włochy (2 400)	3,5	5. Irlandia (92)	4,9
	6. Hiszpania (1 606)	2,3	6. Włochy (63)	3,4
	7. Inne (14 931)	21,7	7. Inne	15,5

Źródło: Dane GUS z Rocznika Demograficznego 2010, s. 462-463. Rozkłady procentowe: obliczenia własne

Zbiór historii emigracyjnych zgromadzony w regionie północno-wschodniej Polski, choć nie powstał w wyniku badań na próbie reprezentatywnej, również oddaje taki sam co dane GUS ranking popularności krajów, do których kierowali się emigranci. Niemcy znajdowały się tu też na czwartej pozycji po Wielkiej Brytanii i Irlandii (n=81), USA (76) i Belgii (34).

Specyfiką emigracji do Niemiec jest wysokie natężenie wzorów o charakterze innowacyjno-transnarodowym¹⁶. Oznacza to, że często sposób realizacji wyjazdów zarobkowych wiązał się z poszukiwaniem legalnych rozwiązań dotyczących pobytu i zatrudnienia, korzystaniem z różnego rodzaju agencji pośrednictwa pracy, dążeniem do przystosowania się do społeczeństwa niemieckiego poprzez naukę języka i podejmowanie aktywnych prób własnego rozwoju zawodowego. Bliskość geograficzna Niemiec sprzyjała rozwojowi migracji wahadłowych, utrzymujących się nieraz przez wiele lat. Z historii emigracyjnych wyłania się też pewna prawidłowość: pierwszy wyjazd jest decydujący w kontekście dalszych planów emigracyjnych. Emigranci usatysfakcjonowani za pierwszym razem warunkami pobytu i pracy w Niemczech, skłonni byli swoje doświadczenia emigracyjne kontynuować, przechodząc na zatrudnienie w warunkach transnarodowości. Należy przez to rozumieć podwójną przyna-

¹⁶ Ibidem.

leżność emigrantów zarobkowych: praca i okresowe pobyty w Niemczech i życie rodzinne oraz zameldowanie na pobyt stały w Polsce. Z historii emigracyjnych wynika, że zarobkowy aspekt emigracji Polaków był dla niemieckich pracodawców zrozumiały. Starali się oni zapewnić „podaż” pracy w dostatecznej ilości, a nawet w nadmiarze. Dzięki temu emigranci mogli zarobić i zaoszczędzić więcej pieniędzy. Reprezentanci młodego pokolenia emigrantów zarobkowych (osoby urodzone w latach osiemdziesiątych XX wieku i później), ulegali tej presji zarobkowania, ale nie zawsze byli z tego zadowoleni. Przed wyjazdem zwykle nie przypuszczali, że ich pobyt w Niemczech może być aż do tego stopnia zdeterminowany wyłącznie pracą zarobkową.

Z historii emigracyjnych wynika, że zatrudnienie emigrantów często było legalne, ale sposób ich traktowania wykraczał poza przyjęte oficjalne rozwiązania. Emigranci z reguły pracowali dłużej niż 8 godzin dziennie ponieważ stawki, jakie otrzymywali za wykonywaną pracę były znacznie niższe od stawek niemieckich pracowników:

„Bożena pracowała zazwyczaj od 8.00 rano do 21.00, choć w umowie miała napisane 8 godz. dziennie. Do zajęć po godzinach nikt nie zmuszał, była to dobrowolna decyzja. Praca, mówiąc językiem potocznym opłacana była «za godziny». Stawka wynosiła 4 euro «na czysto». Przy czym Niemcy pracowali po 8 godz. dziennie i otrzymywali, w zależności od stażu pracy i innych czynników, od 7 do 21 euro za godz. (...)» (044)¹⁷.

W przypadku pracy sezonowej najłatwiej ją można było znaleźć w rolnictwie, sadownictwie i ogrodnictwie. Mężczyźni często znajdowali też sezonowe zatrudnienie w budownictwie. Niektóre kobiety pracowały jako opiekunki do dzieci lub pomoc dla ludzi starszych. Można odnieść wrażenie, że zatrudnienie w charakterze opiekunek miało bardziej ekskluzywny charakter i tego typu posady nie były łatwo dostępne. Emigrantka musiała mieć tu jakieś „dojścia” czyli znajomości i rekomendacje. Praca w charakterze pomocy domowej lub opiekunki najczęściej nie była zarejestrowana. Nieoficjalne zatrudnianie w tym sektorze jest dość typowe, nawet w Niemczech¹⁸.

Emigranci z Polski rzadko wyjeżdżali do Niemiec samotnie. Bardziej popularne były wyjazdy w gronie innych pracowników sezonowych lub z kimś znajomym. Prawie każdy z wyjeżdżających w tym kierunku miał wyjazd zabez-

¹⁷ W nawiasach podaję numery zakodowanych historii emigracyjnych.

¹⁸ Więcej uwag na ten temat zawiera tekst recenzji Magdaleny Ślusarczyk opublikowany w: „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” nr 4/2010, s. 163-169.

pieczony umową pracy lub obecnością krewnych lub znajomych, zapewniających wsparcie i pomoc w zakresie zakwaterowania i zatrudnienia.

Konteksty i przyczyny emigracji zarobkowej do Niemiec

W określeniu „emigracja zarobkowa” zawarta jest główna przyczyna wyjazdu z kraju. Emigranci wyjeżdżają „na zarobek”, a zatem do pracy. Konteksty sytuacyjne skłaniające do wyjazdu są jednak tak różne, że byłoby zbyt wielkim uproszczeniem twierdzenie, że jedynie czynniki ekonomiczne decydują o udziale w emigracji. Świadczy o tym fakt, że nie każdy, kto znajduje się w podobnej sytuacji materialnej podejmuje strategię emigracyjną. Dla części wyjeżdżających emigracja jest jakimś pomysłem na uatrakcyjnienie swego życia, wyzwaniem, przygodą i opcją wybieraną ze względu na popularność i społeczną aprobatę takich zachowań (strategii indywidualnych). Przyczyny zarobkowe są jednak najczęstszym, bo też w jakimś sensie najprostszym, uzasadnieniem emigracji. Zwykle ten typ uzasadnienia pojawiał się w kontekście braku zatrudnienia w kraju lub zbyt niskich zarobków w stosunku do potrzeb i ludzkich aspiracji. Z raportu CBOS wynika, że najwyższy odsetek wśród emigrantów zarobkowych z Polski stanowią bezrobotni (19%), następnie właściciele firm (17%) i pracownicy administracyjno-biurowi, pracownicy usług i robotnicy (15%) [patrz Roguska, 2010: 3]. Analizowane przeze mnie historie migracyjne wskazują, że liczny jest także udział osób uczących się i studiujących¹⁹.

Warunki pobytu

Rodzaj doświadczeń emigracyjnych w Niemczech wiązał się przede wszystkim z warunkami pracy, zarobków i ogólnej atmosfery w pracy oraz z warunkami organizacji życia codziennego (mieszkanie, czas wolny, towarzystwo, sąsiedztwo). Negatywna ocena pobytu przekładała się zazwyczaj na rezygnację z dalszych planów wyjazdowych. Ocena pozytywna sprzyjała kontynuowaniu emigracji lub jej powtarzaniu w pewnych odstępach czasu (migracje wahadłowe). Niezależnie jednak od oceny i doświadczeń emigracyjnych efekty

¹⁹ Obszerne omówienie motywacji wyjazdowych zamieszczam w książce przygotowywanej do publikacji.

emigracji na ogół były oceniane pozytywnie. Nawet najbardziej niezadowoleni z warunków pracy i pobytu potrafili zdystansować się do tych doświadczeń i dostrzec plusek, takie jak wzrost wiedzy o świecie i ludziach oraz zarobek zdobyty własną pracą, wytrzymałością i samozaparciem. Po powrocie do kraju na ogół doświadczenie emigracji zarobkowej wzmocniało w emigrantach poczucie własnej wartości i czyniło ich bardziej atrakcyjnymi w środowiskach swego pochodzenia, co mogło sprzyjać podejmowaniu strategii migracyjnych przez kolejne osoby.

Emigracja kobiet a emigracja mężczyzn

W zebranych historiach emigracyjnych nieco więcej jest przykładów emigracji do Niemiec mężczyzn (16) niż kobiet (12). Z kolei biorąc pod uwagę stan cywilny nieco więcej jest emigrantów żyjących w związkach małżeńskich (15) niż w stanie wolnym (13). Wśród opisanych przypadków liczba żonatych mężczyzn (8) jest prawie taka sama jak liczba przykładów zamężnych kobiet (7). W tym jednak tylko jeden opis dotyczył wspólnej emigracji małżonków. Większość wyjeżdżających emigruje według tradycyjnego na Podlasiu wzoru, czyli bez małżonka. W praktyce oznacza to, że gdy jeden z małżonków pracuje za granicą, drugi w tym czasie zajmuje się domem i dziećmi pozostałymi w kraju. Z opisanych historii migracyjnych wynika, że kobiety zamężne decydowały się na wyjazd w sytuacji, gdy były bezrobotne, niewiele zarabiały i nie widziały na miejscu możliwości polepszenia swego bytu i bytu swojej rodziny. Oto jedna z relacji przedstawiająca taką sytuację: „(...) Przed wyjazdem za granicę pracowała przez 15 lat w Domu Spokojnej Starości, a jej miesięczne zarobki wynosiły około 900 złotych. Kilka razy podejmowała próby szukania nowej pracy, jednak brak wyższego wykształcenia, a później także wiek stanowiły poważną przeszkodę. W końcu zdecydowała się na wyjazd za granicę. Pierwszy wyjazd miał miejsce w czerwcu 2004 roku. Wyjechała z koleżanką z pracy do Niemiec pracować przy zbiorze truskawek (...). Zbieranie truskawek okazało się zajęciem ciężkim (szczególnie dokuczliwe były bóle kręgosłupa i nóg), często bardzo męczącym (praca po 11 godzin dziennie, a niektórzy pracowali nawet po 14-15) zwłaszcza przy wysokich temperaturach, albo dużych opadach deszczu, ale za to wynagrodzenie było satysfakcjonujące. (...) Ogłoszenie o tej pracy znalazły w lokalnej gazecie (...)” (254).

Jest dość znamienne, że na krajowym rynku pracy emigrantki- męzatkki nieraz czuły się zbyt stare do zmiany pracy i znalezienia nowej. Tymczasem na

zagranicznym rynku pracy ich wiek nie stanowił problemu. Można też było odnieść wrażenie, że okresowe wyjazdy zagraniczne pełniły rolę swoistych wakacji od obowiązków rodzinnych i przypominały im młodość, gdy nie były jeszcze żonami i matkami. Niektóre kobiety przyznawały jednak, że nie lubią swoich wyjazdów zarobkowych, ponieważ odczuwają zbyt duży niepokój o rodzinę pozostałą w kraju. Do wyjazdów motywował je jednak silniejszy niepokój o przyszłość swojej rodziny: „(...) nie lubi tych wyjazdów. Martwi się też jednak, jak zapewnić dzieciom lepszą przyszłość i ciągle myśli, czy nie wyjechać ponownie za granicę, po raz kolejny, aby zarobić pieniądze potrzebne na kształcenie dzieci i bieżące wydatki. Chce im zapewnić lepszy los niż jej podarowało życie”. (029).

Zamężne emigrantki czasem trafiały do sektora prac domowych i opiekuńczych, które były dla nich dobrze znane, ale w kraju wykonywały je za darmo, z racji codziennych obowiązków domowych. Dostęp do tego typu zatrudnienia w Niemczech nie był jednak zbyt łatwy, wymagał zazwyczaj oparcia się na nieformalnych znajomościach i sieciach powiązań.

Wśród historii emigracyjnych do Niemiec znalazł się również przypadek ilustrujący problem „eurosieroctwa”. Dotyczył on poakcesyjnej emigracji (w 2006 roku), matki czworga dzieci. Autorka tej historii zaznacza, że jest to przykład z jej „bliskiego otoczenia”, a zatem dobrze znany i pozwalający na przedstawienie tej historii w dłuższej perspektywie czasowej. Nie jest to typowy opis doświadczeń emigracyjnych, gdyż koncentruje się przede wszystkim na skutkach emigracji dla rodziny pozostałej w kraju. Do emigracji kobiety doszło w dość typowych okolicznościach: utrata pracy, chory mąż, duże potrzeby rodziny, brak perspektyw i pogłębiająca się bieda. Początkowo pobyt zarobkowy w Niemczech również był realizowany według tradycyjnego wzoru: kobieta pracowała za granicą, pamiętała o rodzinie, przysyłała paczki i pieniądze, co przekładało się na powolną poprawę sytuacji materialnej rodziny w kraju. Prawdopodobnie kobieta nie planowała takiego scenariusza wydarzeń, jaki nastąpił, ale zdecydowała się na pozostanie w Niemczech z nową rodziną, którą tam założyła.

Z opisu postronnej osoby można odnieść wrażenie, że wymieniona kobieta, mimo że jest już matką czwórki dzieci, zachowywała się dość nieodpowiedzialnie i infantylnie. Przez dłuższy czas unikała kontaktów z mężem, dwuznacznie milczała budząc uzasadnione, jak się okazało, podejrzenia i niepokój. Ostatecznie jej emigracja, romans i urodzenie dziecka ze związku pozamałżeńskiego doprowadziły do rozpadu małżeństwa w Polsce i osłabienia więzi z pozostawionymi dziećmi.

Sytuacja zamężnych kobiet, które trafiają do pracy w sektorze opiekuńczo-wychowawczym jest o tyle trudna, że ich praca wymaga wejścia w bliskie relacje ze społeczeństwem przyjmującym i równocześnie w większym stopniu izoluje je od szerszych środowisk rodaków. Rozwiązaniem tego typu dylematów byłaby wspólna emigracja całej rodziny. Wśród historii migracyjnych do Niemiec takich przykładów w tym zbiorze nie było. Znalazł się tylko jeden przykład wspólnej emigracji młodego małżeństwa (ona 25 lat, on 28), które na około rok (2006/2007) wyjechało do krewnych mieszkających na stałe w Niemczech. Krewni zapewnili im pracę i możliwość zamieszkania. Dość interesujące jest to, że małżonkowie ci, pomimo wsparcia krewnych i znajomości podstaw języka niemieckiego szukali też towarzystwa i sąsiedztwa innych Polaków. Ich emigracja zakończyła się jednak powrotem, gdy okazało się, że będą rodzicami: „(...) Nadszedł w końcu czas na święta Bożego Narodzenia. To były ich pierwsze święta «na obczyźnie». Spędzili je w domu wujostwa «w niemieckim duchu». (...) Święta sprawiły, że poważnie zaczęli myśleć o powrocie. Ciężko było im znieść rozłąkę z bliskimi, strasznie im doskwierała. Był jeszcze jeden powód, dla którego decyzja stała się łatwiejsza – ona była w ciąży. Chcieli, aby ich dziecko wychowywało się w Polsce. Zapadła decyzja – wracają do Polski po nowym roku. (...) Minęło już półtora roku od ich powrotu do Polski. Mieszkają teraz w (...) – we własnym, wybudowanym przez siebie domu (dzięki pobytowi w Niemczech spełniło się ich marzenie). Do Niemiec wyjeżdżali jeszcze 2 razy – raz na wesele córki wujostwa (połączone z odwiedzinami w miejscach, w których pracowali) oraz w ubiegłym roku na miesiąc na wakacje. (...)” (108).

Okres świąteczny był w wielu historiach migracyjnych przedstawiony jako szczególnie sprzyjający podejmowaniu decyzji o powrocie do kraju. Różnice w sposobie świętowania zdają się uświadamiać migrantom ich własną odmienność wynikającą z różnych tradycji w stosunku do społeczeństwa goszczącego i niemożność przekroczenia pewnych barier kulturowych. Być może podczas dni świątecznych jest też więcej czasu na refleksje i podejmowanie jakichś postanowień. Wielu emigrantów zarobkowych z Podlasia na główne święta religijne starało się przyjeżdżać do kraju, nie licząc się ani z wysiłkiem, ani z kosztami.

Opisana historia emigracji małżeństwa, która zakończyła się ich powrotem do kraju i osiedleniem się w niewielkim mieście w pobliżu Białegostoku skłania do refleksji, że być może oczekiwanie na własne dziecko uświadomiło im, gdzie będą w stanie je wychować zgodnie z własnymi przekonaniem i tradycją. Społeczeństwo niemieckie prawdopodobnie takich warunków nie stwarzało. Oszczędności z pracy w Niemczech pozwoliły młodemu małżeństwu

na zdobycie samodzielności mieszkaniowej – budowę własnego domu. Dalsze losy tej rodziny pokazują, że czas emigracji oswoił niejako niemiecki kierunek wyjazdów, który obecnie stał się kierunkiem wyjazdów wakacyjno-urlopowych.

Mężczyźni częściej niż kobiety pracowali w gronie rodaków lub imigrantów z innych krajów. Często wykonywali bardziej męczące prace fizycznie, po których nie mieli już ani czasu ani chęci do zaangażowania w cokolwiek, co nie jest bezwarunkowo konieczne. Równocześnie środowisko pracy było dla mężczyzn kręgiem zaspokajającym potrzeby towarzyskie. W przypadku mężczyzn emigracja z reguły miała charakter tymczasowy i wahadłowy. Często jednak taki typ wyjazdów utrzymywał się poprzez wiele lat. Mężczyźni oraz ich rodziny zdawali się traktować te wyjazdy jako formę dojazdów do pracy. Jednak w odczuciu emigrantów sezonowych taka forma życia zawodowego nie należała do optymalnych: „(...) Potem wieczorem siadaliśmy z piwem z kolegami i opowiadali wszystkie ciekawe historie sprzed lat odkąd tu pracowali. Często powtarzali mi, że co im po tym, że mają piękne domy, samochody i rodziny w Polsce, skoro połowę najlepszego okresu w życiu spędza się w barakach, jedząc byle jak i pracując od świtu do nocy. (...)” (094).

Przykład ten wskazuje na brak satysfakcji życiowej pracujących sezonowo mężczyzn, z dala od swoich rodzin i własnych domów. Potrafili się jednak oni do tego na tyle przyzwyczać, że nie podejmowali prób zmiany swego mobilnego stylu życia. Dom rodzinny zastępowali koledzy, z którymi łączył ich wspólny los: razem pracowali, mieszkali, spędzali czas wolny i dyskutowali o rodzinnych stronach.

Charakter pracy kobiet był bardziej urozmaicony. Częściej w porównaniu z mężczyznami wykonywały prace bliżej społeczeństwa niemieckiego. Równocześnie przykłady emigracji kobiet wskazują, że częściej niż w przypadku mężczyzn ich emigracja przyjmowała charakter trwały. Kobiety, jak się wydaje, łatwiej zadomawiały się w kraju swego, nowego pobytu, ale równocześnie bardziej angażowały się w uruchomienie łańcuchów migracyjnych, sprowadzając do Niemiec swoje dzieci, krewnych lub znajomych. W historiach migracyjnych kobiet częściej pojawiał się też wątek małżeństw mieszanych polsko-niemieckich. W odniesieniu do mężczyzn-emigrantów, w analizowanym zbiorze historii migracyjnych, takich przykładów nie było.

Integracji kobiet ze społeczeństwem niemieckim sprzyjał charakter ich pracy jako pomocy domowych, opiekunek do dzieci i ludzi w podeszłym wieku. Ten typ pracy wymuszał nawiązywanie bliskich, czasem prawie przyjacielskich relacji wymagających zaufania:

„(...) Do jej podstawowych obowiązków należała opieka nad trójką dzieci: Victoria 11 lat, Paulina 7 lat i Leonard 3 lata. Pracując jako opiekunka do dzieci zamieszkiwała z całą rodziną. Jej miejsce pracy było jednocześnie jej domem, miejscem nauki i odpoczynku. Miała swój pokój na piętrze, w którym spędzała czas. Oprócz opieki nad dziećmi, koleżanka musiała pomagać w codziennych pracach domowych, takich jak pranie, pasowanie, gotowanie czy sprzątanie. Zdarzało się, że pracowała dłużej i częściej, niż wynikało to z wcześniejszych ustaleń. Wynikiem tego była jej dobra wola i więź, która wytworzyła się między nią a gospodynią. Obie darzyły się dużą sympatią i zaufaniem. Brygida przez ten rok stała się niczym członkiem tej rodziny. Wspólnie obchodzono każdego urodziny, pomagano sobie wzajemnie i rozmawiano na różne tematy. Koleżanka zaprzyjaźniła się także z dziećmi. Maluchy nie traktowały jej jako „pani, która się nimi opiekuje”, lecz postrzegały ją jako starszą siostrę. (...) (272).

Powyższy przykład dotyczy emigracji w ramach programu *Au-pair*. Jest to emigracja z założenia nastawiona na integrację ze społeczeństwem goszczącym. Inne jednak przykłady również pokazują zaangażowanie emocjonalne emigrantek w swoją pracę zarobkową, co sprzyjało przybliżaniu się do społeczeństwa niemieckiego od strony nieformalnej, rodzinnej i życia codziennego. Oto jeden z przykładów doświadczeń emigracyjnych kobiety w średnim wieku, rozwiedzionej, z małego miasta na Podlasiu: „(...) Osobą, którą przez 3 miesiące opiekowała się Krystyna była 92-letnią kobietą, zamieszkałą w Mainz. Jej mąż zmarł wiele lat temu, zaś reszta rodziny mieszka w odległych miejscach, i nie ma możliwości zaopiekowania się nią. Dlatego zdecydowali się na wynajęcie opiekunki. Początki pracy Krystyny nie były łatwe. Słyszała wiele opowieści o tym, jak Frau (tak opiekunki pracujące w Niemczech nazywają swoje „podopieczne”) wyżywają się psychicznie na swoich pracownikach. „Frau” Krystyny również była do niej niechętnie nastawiona, lecz ten stosunek wkrótce zmienił się na lepsze. Krystyna była właściwie jej nieodłączną towarzyszką, pomagała jej w codziennych czynnościach, chodziła z nią na zakupy, gotowała jej, sprzątała w domu, itp. Wkrótce Frau zaczęła traktować ją bardziej jako przyjaciółkę, nie jak pracownika. Prowadziło to często do niespodziewanych sytuacji, np. gdy starsza pani zaczęła opowiadać o swojej rodzinie, i pokazała zdjęcia swojego męża służącego w Abwehrze, Krystyna poczuła się, delikatnie mówiąc, bardzo nieswojo. Warunki płacowe nie były może zbyt wysokie (Krystyna otrzymywała około 900 euro na rękę), ale nie musiała płacić ani za mieszkanie, ani za jedzenie (Frau kupowała jej wszystko, co było potrzebne). Właściwie jedyne wydatki, jakie Krystyna ponosiła w Niemczech,

to kupno papierosów. Jej „podopieczna” nie paliła, i nie przykładała ręki do jej nałogu.(...)”(236).

Dość znamienity jest sposób odnoszenie się polskich emigrantek do swoich podopiecznych i pracodawczyń. Specyficzne używanie określenia „Frau” (pani) sprawia wrażenie relacji służebno-poddańczych²⁰. Zjawisko to dostrzegają także badacze niemieccy, którzy wiążą je głównie z nieformalnym charakterem pracy domowej i prawie całkowitą zależnością od pracodawczyń²¹. Analizowane przeze mnie historie emigracyjne pokazują, że większą równość zapewniała praca pozadomowa, choć również w sektorze opiekuńczym. Oto fragment doświadczeń młodej kobiety, która do Niemiec wyjechała do krewnych, razem ze swoim mężem i tam, zgodnie ze swoim wykształceniem, podjęła pracę w przedszkolu: „(...) Stosunkowo szybko niemieckie dzieci zaakceptowały swoją nową wychowawczynię. Dziewczyna solidnie przygotowywała się do każdego zajęcia, robiła konspekty zajęć, wymyślała nowe gry i zabawy. Zależało jej, aby dzieci w przedszkolu nie tylko wesoło spędzały czas, ale żeby także przy tym się czegoś nauczyły. Cel został osiągnięty. Praca Magdy została doceniona nie tylko przez same dzieci, ale także przez rodziców jej podopiecznych. Magda kiedyś sądziła, że Niemcy są oschli dla swoich dzieci, że mało się nimi interesują. Przekonała się jednak, że nie miała racji. Niemcy lubią mieć wszystko pod kontrolą. Przykładają dużą wagę do wychowania swoich dzieci. Rodzice często odbierają ze szkoły swoje dzieci, rozmawiają o nich z Magdą, pytają o to, jak się ich dzieci sprawują itd. (...) Magda wspomina, że jak żegnała się ze swoimi podopiecznymi, widziała łzy na ich twarzy. Sama zresztą też płakała. Czuła jakby ta grupka dzieci, była jej własnymi dziećmi, tak je traktowała. (...) (108).

Praca kobiet częściej dotyczyła różnych form pracy z ludźmi i z tego powodu wymagała większego emocjonalnego zaangażowania. Bardziej też sprzyjała integracji i pozwalała na weryfikację niektórych stereotypów na temat Niemców (np. dotyczących „oschłości” Niemców). Praca mężczyzn w większym stopniu dotyczyła pracy z przedmiotami niż z ludźmi, co nie ułatwiało, tak jak w przypadku kobiet, poznawania społeczeństwa niemieckiego od strony życia prywatnego. Dla emigrantów-mężczyzn, Niemcy rzadko stawały się krajem bliskim. Wykonywali tam często ciężką, wyczerpującą pracę

²⁰ Podobne zachowania zauważyłam wśród polskich emigrantek pracujących we Włoszech jako pomoce domowe.

²¹ Przytaczam za M.Ślusarczyk z recenzji książki: S.Metz-Goeckel, A.S. Muenst, D.Kałwa, *Migration als Ressource. Zur Pendelmigration polnischer Frauen In Privathaushalte der Bundesrepublik*. 2010; zamieszczoną w „Studia Migracyjne-Przegląd Polonijny” 2010, nr 4.

fizyczną, mieszkali w spartańskich warunkach z dala od najbliższych: żon i dzieci. Po kilku latach spędzonych w ten sposób niektórzy migranci rezygnowali z dalszych wyjazdów. Niekiedy były to ich własne decyzje, ale częściej do przerwania emigracji dochodziło z przyczyn niezależnych od emigranta, takich jak: pogarszający się stan zdrowia lub wygaśnięcie kontraktu umożliwiającego kontynuację zatrudnienia.

Sytuacja polskich emigrantek trafiających do pracy fizycznej, głównie w rolnictwie lub ogrodnictwie, była w dużym stopniu podobna do sytuacji mężczyzn-emigrantów. Kobiety te, podobnie jak mężczyźni, miały mniejszy kontakt ze społeczeństwem niemieckim, a częściej przebywały jedynie w środowisku imigrantów, pracujących i zakwaterowanych w tym samym miejscu. Tego typu doświadczenia raczej nie sprzyjały „zadomawianiu się” w Niemczech.

Mieszkania i praca emigrantów okresowych

Pobyt zagraniczny wiąże się z koniecznością organizacji życia codziennego w nowym miejscu. Istotnym elementem tej organizacji jest znalezienie odpowiedniego zakwaterowania. Posiadanie „kąta” do spania i odpoczynku ma bardzo duże znaczenie dla komfortu życia i pracy. Choć emigranci nie są wymagający jeśli chodzi o rodzaj mieszkania, to jednak bardzo złe warunki mieszkaniowe odbijają się na samopoczuciu emigrantów, ich pracy i stosunku do otoczenia [Ehrenreich, 2006]. Większość emigrantów jeszcze przed wyjazdem wiedziała gdzie będzie mieszkać, gdyż zależało to od rodzaju wykonywanej pracy. Pracowników sezonowych (w budownictwie, rolnictwie, ogrodnictwie) zwykle zakwaterowywano w specjalnych barakach, przeznaczonych dla cudzoziemskich pracowników. W niektórych sytuacjach wybór warunków mieszkaniowych zależał też od samych emigrantów. Wszyscy emigranci starali się maksymalnie oszczędzać, dlatego zawsze poszukiwali najbardziej przystępnych cenowo ofert wynajmu. Ci, którzy chcieli jak najwięcej zaoszczędzić wybierali najtańsze oferty mieszkań, ale też o najniższym standardzie. Inni oszczędzali na wyżywieniu, a mieszkania wynajmowali o nieco lepszym standardzie. Różnica dotyczyła przede wszystkim gęstości zaludnienia w takich mieszkaniach: „Warunki mieszkaniowe miał bardzo dobre. Mieszkali w sześciu, wszyscy byli Polakami, jednego ze współmieszkańców Adam znał już wcześniej, ponieważ był to jego kuzyn. Gotowali sobie sami, ale pranie robiła już właścicielka domu. Adam mówi o niej, że była to starsza, miła kobieta. Nigdy o nic nie miała pretensji. Znacznie gorsze warunki panowały w domu

po sąsiedzku, ponieważ mieszkało tam około 30 osób, a powierzchnia mieszkania była niewiele większa od tej, którą zamieszkiwał Adam wraz ze swoimi kolegami. Mieszkali w tak obskurnych warunkach, ponieważ dużo mniej płacili od Adama. Chcieli w ten sposób trochę zaoszczędzić. Większość osób, która jest zagranicą kilka tygodni, stara się wydawać jak najmniej pieniędzy na życie, aby jak najwięcej przywieźć ich do domu. Adam też oszczędzał na czym się dało. Słodycze, które kupował odkładał dla swoich dzieci, a jedzenie kupował jak najtańsze i nie zawsze mu smakowało. W czasie pobytu w Niemczech zrzucił sporo kilogramów (...)" (105).

Osoby wyjeżdżające do swoich krewnych czy znajomych zazwyczaj były w lepszej sytuacji, gdyż przez jakiś czas mogły zamieszkać w normalnych warunkach. Gościnności zapraszających starali się jednak nie nadużywać i po pewnym czasie przenosili się do osobnych mieszkań, zwykle niedrogich i o niskim standardzie. Znamienne jest to, że niezależnie od posiadanych kontaktów i znajomości emigranci z Polski poszukiwali pokoi i mieszkań w dzielnicach, gdzie już mieszkali jacyś rodacy. Oto przykład z historii emigracyjnej młodego małżeństwa: „(...) Dobrze im się mieszkało u wujostwa, nie chcieli jednak dłużej być dla nich ciężarem. Zamieszkali w małym apartamencie nieopodal wujostwa, często ich odwiedzali. (...) poznali mnóstwo osób, w tym również Polaków. Dzielnicę w której mieszkali coraz częściej zasiedlali przybysze z Polski (...) (108).

Koncentracja emigrantów z Polski w tych samych dzielnicach i rejonach zamieszkania w jakiś sposób również jest przejawem solidarności Polaków w Niemczech. Badacze struktury osiedleńczej w miastach dostrzegają w tym raczej dość typowy przejaw separacji imigrantów od społeczeństwa przyjmującego. Niektóre dzielnice mieszkalne, często usytuowane w centrach miast, są zamieszkiwane przez imigrantów głównie z powodu niskich cen wynajmu mieszkań i pokoi, co w praktyce oznacza znacznie gorszy ich standard i niski prestiż całej dzielnicy. Jest to główny powód, dla którego takie dzielnice stają się dostępne dla imigrantów [Hamm, 1990].

Z powodu oszczędności czasu i pieniędzy optymalnym rozwiązaniem dla imigrantów jest zamieszkanie w pobliżu miejsca pracy. Niemieccy pracodawcy zatrudniający cudzoziemskich pracowników zwykle brali to pod uwagę i starali się zapewnić takie warunki: „Mieszkaliśmy w barakach robotniczych przy hali, w której znajdowały się wszystkie ciężarówki, dźwigi, sprzęt i spakowane elementy namiotów w kompletach. Dodatkowo dwóch chłopaków mieszkało w dostawionych przyczepach kempingowych” (094).

Warunki mieszkaniowe, jakiegokolwiek by one nie były, emigranci zazwyczaj akceptowali, choć nieraz nie kryli swego rozczarowania: „(...) poszliśmy do naszego domu, który zresztą był totalną ruiną. Bez łazienki, z niewielkim aneksem kuchennym, w którym stała zardzewiała kuchenka elektryczna (...)” (106).

Inna emigrantka, młoda dziewczyna, która wbrew sobie, ale na życzenie rodziców pojechała w odwiedzinach do swojej mamy pracującej w Niemczech, tak wspomina swoje pierwsze wrażenia: „Miejsce do spania też nie było wymarzone, jakaś duża buda podzielona na 4 osobowe pokoje, w których nawet nie można było spokojnie się poruszać. A praca to była męczarnia od godziny 5 rano do nocy” (113).

Młoda emigrantka wkrótce zmieniła swoje podejście do otaczającej ją rzeczywistości i to, co na początku wydawało jej się wadą zamieszkania (liczne towarzystwo), stało się jego głównym atutem. Wspólne zamieszkanie w „kolonii” imigrantów dawało poczucie przynależności, uatrakcyjniało pobyt i pozwalało bliżej zapoznać się z nowymi osobami: „(...) Wieczorami spotykała się ze wszystkimi, czasem wychodzili do wesołego miasteczka bądź na dyskotekę. W niedzielę zaś każdy jechał na zakupy, to był jedyny wolny dzień. (...) Poznała tam pewnego chłopaka, o rok młodszego. Na początku każdy chodził i żartował sobie z nich, że pasują do siebie i będą parą. (...) Pobyt w Niemczech dziewczyna wydłużyła jeszcze o 2 miesiące. Po powrocie zmieniła się bardzo. Teraz w ogóle nie myśli o życiu w małym miasteczku (...). Chce się przenieść do swojego chłopaka (...) Planują wspólny wyjazd do pracy do Irlandii. Ludzi, których tam poznała wspomina niesamowicie ciepło, dodatkowo większość z nich to rodzina jej chłopaka. Nie wyobraża sobie życia bez nich. (113).

Matka tej dziewczyny, po kilku latach spędzonych w ten sposób, nie chciała wracać do swego życia i męża w Polsce i w momencie spisywania tej historii w sądzie był już złożony przez nią pozew o rozwód.

Choć emigranci niewiele czasu spędzali w swoich mieszkaniach, to jednak, szczególnie kobiety, starały się różnymi sposobami zagospodarować tę przestrzeń, aby mimo wszystko czuć się tam jak „u siebie”: „(...) Renata mieszkała, tak jak wcześniej ją uprzedzono – w domu należącym do jednego z szefów firmy. Bo szefów było trzech, był to rodzinny interes. Wszyscy mieszkali w pobliżu siebie, biuro znajdowało się w mieszkaniu drugiego szefa, również szklarnie położone były „na miejscu”. (...) Dom, w którym mieszkała był bardzo stary i nie da się ukryć, że potrzebował generalnego remontu. Ściany były odrapane i zniszczone, w podłodze znajdowały się spore szczeliny, brakowało

kafelków. Jedyne łazienka była w stosunkowo dobrym stanie i w przeciwieństwie do innych pomieszczeń – chciało się tam przesiadywać. Niewielka ilość mebli, która się tam znajdowała pochodziła z tzw. wystawek. Wcześniej mieszkający tu pracownicy znosili różne sprzęty potrzebne do codziennego użytku. Niemcy wystawiali na ulicę co pewien czas niepotrzebne meble i inne rzeczy. Renata sama raz przyniosła do domu dwa całkiem ładne krzesła i dywan. Szef dostarczył im jedynie garnki, talerze itp. oraz pralkę, która była lekko popsuta. Ogólnie mówiąc warunki życia były skromne, ale dziewczyna specjalnie się tym nie przejmowała. Jak mówi: „Nie pojechałam tam wypocząć, tylko pracować. Nie potrzebowałam luksusów. Zresztą nie było na nie czasu. Codziennie pracowałam po 10-13 godzin, więc w tym domu praktycznie tylko spałam, kąpałam się i jadłam. Pokój dzieliłam z Anią, dziewczyną z mojego województwa. Poza tym mieszkało w tym domu jeszcze 5 osób (również Polaków)” (044).

W przytoczonym fragmencie historii migracyjnej pokazane są dwa najbardziej typowe sposoby „zadomawiania się”. Pierwszy, dotyczy oswojenia przestrzeni fizycznej (zagospodarowanie pustych pomieszczeń używanymi meblami i sprzętami z „wystawek”). Drugi, dotyczy przestrzeni społecznej – nawiązywanie bliższych relacji, będących niekiedy namiastką rodzinnych, z innymi emigrantami z Polski i osobami mieszkającymi pod wspólnym dachem.

Kobiety, które przyjechały do pracy w charakterze opiekunek do dzieci lub jako pomoc do osób starszych często mieszkały razem z rodziną, u której pracowały: „(...) Pracując jako opiekunka do dzieci zamieszkiwała z całą rodziną. Jej miejsce pracy było jednocześnie jej domem, miejscem nauki i odpoczynku. Miała swój pokój na piętrze, w którym spędzała czas. (...)” (272).

Wspólne zamieszkanie mogło być w jakiś sposób krępujące i nie należało do sytuacji zbyt komfortowych [Krasnodębska, 2009: 251-272]. Jednak niektóre emigrantki, starsze i zamężne, były zadowolone z takiego rozwiązania, ponieważ zapewniało im poczucie bezpieczeństwa i mogły zaoszczędzić na dojazdach oraz wynajmowaniu własnego locum. Dzięki tym oszczędnościom mogły wysyłać więcej pieniędzy do swojej rodziny w kraju: „(...) Zapewnił mieszkanie (duży pokój z łazienką w rodzinnym domu pracodawcy, wyżywienie i comiesięczną pensję (2 500-3 000 zł, z czego większą część p. Kasia przesyła rodzinie w Polsce)” (254).

Dłuższy pobyt w Niemczech na ogół wiązał się ze zmianami miejsc zamieszkania i pracy. Oto przykład historii młodej kobiety, która swoje doświadczenia emigracyjne rozpoczynała od pracy domowej w ramach programu *Au pair*: „Oprócz opieki nad dziećmi, koleżanka musiała pomagać

w codziennych pracach domowych, takich jak pranie, prasowanie, gotowanie czy sprzątanie. Zdarzało się, że pracowałam dłużej i częściej, niż wynikało to z wcześniejszych ustaleń. Wynikiem tego była jej dobra wola i więź, która wytworzyła się między nią a gospodynią (...). O swojej pracy mówi: pracowałam od godz. 7:30 do 12:00, czasami w weekend też wieczorami. Za moją pracę dostawałam 210 euro miesięcznie, plus darmowe koszty utrzymania. Po południu chodziłam na uniwersytet, gdzie robiłam kursy językowe. W ciągu mojego pobytu w A. zrobiłam dwa certyfikaty z języka niemieckiego (stopień wyższy i najwyższy) oraz zaliczyłam stopień podstawowy z języka angielskiego. Moją pierwszą pracę podjęłam w listopadzie w restauracji „kurdische Spezialitäten” w Braunschweigu, pracowałam tam jednak tylko 2 tygodnie jako kelnerka, gdyż relacje z moim szefem były niezbyt pozytywne. Później pracowałam również jako kelnerka w przydrożnej restauracji „Grill Stop” w Meine (miejsce oddalone ok. 10 km od Braunschweigu). Współpracownicy jak i szef byli bardzo sympatyczni, zarobki również całkiem nieźle (50 euro dziówka przy 6 godzinach pracy), niestety z powodu dużej odległości dzielącej restaurację od centrum miasta miałam problemy z dojazdem do pracy. Następnie, w styczniu 2006 roku zrezygnowałam z pracy w Meine i podjęłam pracę w kiosku w centrum miasta. Pracowałam tam tylko 3 dni w tygodniu, przede wszystkim w weekendy, raz na rano, raz na popołudnie (od 5:00 do 14:00, albo od 14:00 do 22:00). Pieniądze dostawałam za wypracowane godziny (5 euro za godzinę). W tym kiosku pracowała jeszcze jedna Polka – Ania, więc mogłam przynajmniej z jedną osobą porozmawiać po polski. Atmosfera pracy była bardzo przyjemna. Niestety we wrześniu 2006 mój szef wpadł w poważne problemy finansowe i wszyscy pracownicy stracili pracę. (...) Od grudnia 2006 roku zaczęłam pracę w polskich delikatesach w centrum Braunschweigu. Miałam tam wyższe zarobki niż w dotychczasowych miejscach pracy, a dokładnie 6,5 euro za godzinę. Miałam obowiązki ekspedientki, czyli jednego dnia stałam za ladą sprzedając towar, innym razem pracowałam jako kasjerka, jeszcze innym razem zajmowałam się wystawieniem towaru na półki sklepowe. Atmosfera pracy była bardzo przyjemna, z szefostwem miałam niemalże przyjacielski stosunek. Pozytywne było także to, że pracowali tam także inni Polacy z moim wiekiem, więc bez problemów się porozumieliśmy z nawet zaprzyjaźniliśmy (...) z powodu nasilających się problemów zdrowotnych musiałam w styczniu 2008 roku odejść z pracy i obecnie jestem bezrobotna. Jeszcze w sytuacji, kiedy pracowałam, moja codzienność wyglądała następująco: praca, dom, szkoła i brak czasu na życie towarzyskie. 4 dni w tygodniu szkoła, 3 dni w tygodniu praca. Często zdarzało się, że rano jechałam

do szkoły, prosto ze szkoły do pracy i w domu bywałam dopiero wieczorem. Bywało, że brakowało mi czasu na obowiązki domowe, bo w domu trzeba się jeszcze uczyć. Ale pogodzenie tego wszystkiego nie jest niemożliwe, potrzeba tylko troszkę wytrwałości i dobrej organizacji” (272).

Przykład ten pokazuje złożoną ścieżkę zatrudnienia. Liczne wątki autobiograficzne (cytaty bezpośrednich wypowiedzi emigrantki), wskazują na trudy takiego stylu życia. Zmiany miejsc pracy, zamieszkania, środowiska znajomych, brak stabilności, duże wymagania i wysokie aspiracje samej emigrantki w rezultacie odbiły się na jej kondycji zdrowotnej. Dziewczyna rozchorowała się, została bez pracy i przeszła na utrzymanie swego narzeczonego, z którym wspólnie zamieszkała. Koleżanka emigrantki spisująca tę historię, podobnie, jak i sama emigrantka pozostały optymistycznie nastawione do oceny skutków emigracji. Być może koszty emigracji są na tyle wysokie (rozstanie z najbliższymi, konieczność utrzymania siebie, obce otoczenie, inwestycja w naukę języka), że jeśli się je zapłaciło trudno byłoby przyznać, że był to błąd. Sądzę jednak, że w tym przypadku optymizm wynika z nadziei, że w przyszłości będzie lepiej. Emigrantka najpierw pracowała jako *Au-pair*, miała więc możliwość zapoznania się z warunkami życia w Niemczech od strony średniozamożnej rodziny. Wiedziała zatem do czego aspiruje, i jak wynikało z tej historii, nie zamierzała zrezygnować z realizacji swoich planów ułożenia sobie życia w Niemczech.

Inaczej wyglądały losy osób wyjeżdżających do prac sezonowych. Emigranci trafiali do środowisk imigracyjnych i w niewielkim stopniu uczestniczyli w życiu społeczeństwa niemieckiego. Ich pobyt toczył się w środowisku pracowników sezonowych, a jedną z atrakcji bywała wielokulturowość i różnorodność otoczenia, w jakim przebywali [Grzymała-Kazłowska, 2005: 117-138]. Można powiedzieć, że były to swego rodzaju wieloetniczne getta imigranckie o własnej stratyfikacji i zasadach funkcjonowania. Oto przykładowa relacja na ten temat: „(...) W firmie pracowało kilkanaście osób i była to swoista „mieszanka kulturowa”. Wśród nich była jedna Portugalka, jedna Hiszpanka, dwóch mężczyzn ze Sri Lanki, dwóch Turków oraz młoda Chinka. Zaledwie trzy osoby były przedstawicielami rodowitych Niemców, z czego jedna pochodziła z byłego NRD i podobnie jak cudzoziemcy była traktowana z „wyższością”. Nie da się ukryć, że tam, gdzie pracowała Iza rzeczywistość stworzona była z pewnego rodzaju „obozów”. Główny podział obejmował „obóz” Polaków i „obóz” Niemców. Wewnątrz tych dwóch grup tworzyły się podgrupy: Polacy – wieloletni przyjeżdżający, „starzy”, osoby będące pierwszy raz – tzw. nowi, „prawdziwi Niemcy” oraz ci, którzy mieli obywatelstwo

niemieckie, nazywani ironicznie „czarnymi Niemcami”. Każdy z cudzoziemców posiadał przewisko, co ułatwiało komunikację pomiędzy Polakami (...)” (044).

Przykład ten pokazuje, że środowisko imigrantów tworzyło własny świat, z własnym językiem (nazewnictwem) i strukturą społeczną wyznaczoną narodowością, stażem pobytu na emigracji, wiekiem i przynależnością do nieformalnych podgrup imigranckich. W świecie tym są niższe i wyższe pozycje społeczne, które przypisane są także Niemcom: „prawdziwi” i „czarni” Niemcy.

Zatrudnienie do prac sezonowych najczęściej można było znaleźć w rolnictwie i ogrodnictwie. Do wykonywania tego typu prac nie były wymagane specjalnego rodzaju kwalifikacje i mogłoby się wydawać, że siła mięśni, wytrzymałość i cierpliwość są tu najważniejsze. Tak było w przypadku, gdy emigranci wyjeżdżali w mniejszych lub większych grupach. Gdy dochodziło do wyjazdu samotnego, bez towarzystwa innych rodaków sytuacja emigranta znacznie się komplikowała. Brak elementarnej choćby znajomości języka niemieckiego utrudniał funkcjonowanie emigranta, co łatwo mogło stać się źródłem prawdziwych nieporozumień i cierpień. Oto relacje z takiego samotnego wyjazdu młodej, niezamężnej kobiety: „Najgorzej było na samym początku. Niemki miały mnie przyuczyć do pracy, a to okazało się strasznie kłopotliwe. Nic nie rozumiałam, co do mnie mówiły. Pokazywały mi rękoma jak 5-letniemu dziecku co mam robić, a ja mogłam tylko się domyślać. Wiele razy wyśmiewały się ze mnie. Przyznaję, że płakałam przez nie... dokuczały mi, czasami poganiały, a nawet szdyziły z tego, że jestem Polką. (...). Momentami kiedy słyszałam je, choć nie rozumiałam ich języka – czułam, że obgadują mnie. Byłam zła na nie, ale też i na siebie za to, że nie znałam niemieckiego. Musiałam jednak być silna, nie miałam na kogo liczyć. Chciałam udowodnić innym, że sobie poradzę. Każdego dnia wzmacniałam się psychicznie myślą, że muszę jakoś wytrzymać do końca pobytu, miałam cel i to pomogło mi się tam odnaleźć” (044).

Nieznajomość języka sprawiała, że emigranci czuli się upokarzani, podejrzewając, tak jak ta młoda kobieta, że są wyśmiewani i traktowani złośliwie. Po doświadczeniach tego rodzaju, możliwość pracy z rodakami przyjmowano nieomal jak awans, nawet jeśli charakter pracy nie zmienił się zasadniczo: „Po dwóch tygodniach owych męczarni w końcu pracowała w towarzystwie Polaków, była zorientowana w pracy, wiedziała co robić i jak robić. Do jej obowiązków należało „sztekowanie”, „pikowanie”, czyli po prostu sadzenie flanców. Było to zajęcie dla początkujących i tak naprawdę niezbyt bystrych

umysłowo pracowników. Tak więc dziewczyna od rana do wieczora sadziła kwiatki, jedynym urozmaiceniem był podział na kwiatki rosnące w paletach oraz w doniczkach” (044).

Innego rodzaju doświadczeń dostarczała praca w charakterze pomocy domowej lub opiekunek do osób starszych. Zazwyczaj tego typu zatrudnienie było nieoficjalne, co pozwalało pracodawcy zaoszczędzić na płaceniu podatków i ubezpieczeń za pracownika. Oto jeden z przykładów „kulisów” zatrudnienia „domowego”: „Podczas wizyty kuzynki w Polsce, ta powiedziała jej, iż sąsiad (z pochodzenia Polak, który ponad 20 lat temu wyemigrował wraz z rodziną do Niemiec) poszukuje odpowiedzialnej i zaradnej pani do opieki nad jego chorą matką. (...) Do jej obowiązków należy całodobowa opieka nad chorą: przygotowywanie posiłków, podawanie lekarstw, pomoc przy ubieraniu i higienie, dbanie o czystość w mieszkaniu itp. Ma także możliwość przyjazdów do Polski na kilka dni, czy na święta, a koszt przejazdów pokrywa pracodawca. (...) (254).

Przytoczona historia dotyczy emigrantki, która wcześniej wyjeżdżała do pracy sezonowej w rolnictwie (zbór owoców). Dla niej opieka nad starszą osobą (znającą język polski) była znacznie lżejszym zajęciem w porównaniu do pracy sezonowej. W przytoczonym przykładzie jest dość znamienne, że emigrantkę zatrudniał były mieszkaniec Polski, który wyemigrował w latach osiemdziesiątych.

Uwaga końcowa

Wszystkie historie emigracyjne kończą się konkluzją, że pobyt w Niemczech opłacał się pod względem finansowym. W analizowanym zbiorze historii migracyjnych nie było przykładów świadczących o tym, że migracja zarobkowa do Niemiec nie przyniosła oczekiwanych zysków. Czasem były one nawet większe niż dany emigrant tego się spodziewał, głównie dlatego, że podczas pobytu i pracy w Niemczech emigranci z reguły nie mieli możliwości i czasu na wydawanie zarobionych pieniędzy. Poza tym większość wyjeżdżających była nastawiona na oszczędzanie, a praca i ograniczona do minimum konsumpcja są starą metodą gromadzenia oszczędności, a zatem i bogacenia się. W jakimś sensie współcześni emigranci zarobkowi do Niemiec, opisani przez studentów, reprezentują purytański styl życia przedstawiony przez Maxa Webera, w znanej pracy *Asceza i duch kapitalizmu*. Motywacje emigrantów nie miały wprawdzie charakteru religijnego, ale prowadzony przez

nich styl życia podczas emigracji mógł prowadzić do podobnych efektów, co niegdyś purytańska asceza. Każdy emigrant zarobkowy liczył się z tym, że pobyt za granicą wymaga jakiegoś rodzaju samozaparcia, a nawet poświęcenia. Rekompensatą był zarobek, jakiego nie mieliby możliwości uzyskać w swoich rodzinnych miejscowościach.

Historie emigracyjne oprócz konsekwencji ekonomicznych pokazują również inne skutki udziału w emigracji zarobkowej²². Akcentowaną konsekwencją w spisanych przez studentów historiach jest nabycie doświadczeń emigracyjnych, które są wartością samą w sobie. Osoba wyjeżdżająca poszerza swoją wiedzę na temat organizacji pracy i życia w społeczeństwie innym od tego, w którym się wychowała. W części przypadków wyjazd zarobkowy nie kończył się powrotem do kraju, ale przyjmował formę emigracji osiedleńczej. W innych przypadkach doświadczenie emigracyjne było kontynuowane w formie emigracji wahadłowych, trwających niekiedy latami. Część z kolei wyjazdów, w momencie spisywania historii emigracyjnej, miała jednorazowy charakter. Na 28 opisanych historii siedem przypadków dotyczyło pozostania na stałe w Niemczech (emigracja osiedleńcza), 10 dotyczyło kontynuacji emigracji okresowo-wahadłowej (z powrotami do Polski i kolejnymi wyjazdami). Pozostałe 11 przykładów dotyczyło emigracji jednorazowej. Spośród tej najliczniejszej grupy emigrantów część dopuszcza możliwość powrotu do emigracyjnego stylu życia (choć nie zawsze oznaczało to chęć powrotu do Niemiec).

Wydaje się interesujące, że prawie żaden emigrant (z wyjątkiem jednego przypadku) nie wyjeżdżał zarobkowo do Niemiec bez wcześniejszego uzgodnienia miejsca pracy i pobytu. Można odnieść wrażenie, że osoby emigrujące do Niemiec były dość ostrożne i niezbyt pewne siebie. Legalność zatrudnienia dodawała im poczucia większego bezpieczeństwa i stwarzała podstawy do realizacji emigracji według nowych wzorów, innowacyjno-transnarodowych.

²² Ciekawy przypadek emigracji do Niemiec opisuje Wojciech Łukowski, pokazując jak zarobek za granicą wpłynął na okresowy wzrost pozycji społecznej i ekonomicznej emigranta w miejscu jego zamieszkania w Polsce. Osoba ta zdegradowana w miejscu pracy i niedocenia przez rodzinę poprzez udane wyjazdy sezonowe do Niemiec podnosi swoją pozycję materialną i zyskuje uznanie najbliższych. Ostatecznie jednak za swoje sukcesy emigracyjne zostaje ukarana w bardzo dotkliwy sposób, ponieważ traci stabilny etat pracy w swojej miejscowości, bez szans na inny i jedynym źródłem jej dochodów staje się (tym razem wymuszona) sezonowa praca za granicą. Według ustaleń W. Łukowskiego udział w emigracjach okresowych często zwiększa prawdopodobieństwo trwałego wykluczenia z lokalnego rynku pracy. W. Łukowski, *Wyjazdy sezonowe do Niemiec – próba wyjaśnienia ich społecznego sensu*, „Przegląd Polonijny” 2005, z. 3, s. 45-58.

W praktyce jednak migranci najczęściej realizowali wzór tradycyjny, z którym wiązał się wydłużony czas pracy (po kilkanaście godzin dziennie), niższe stawki za tę samą pracę, praca wymagająca dużego wysiłku fizycznego i niewielkich kwalifikacji zawodowych. Emigranci zazwyczaj nie mieli wpływu na warunki zatrudnienia, dlatego jeśli nie byli usatysfakcjonowani pracą w Niemczech, to co najwyżej mogli zrezygnować z kolejnych wyjazdów i więcej nie planować emigracji w tym kierunku. Jest znamienne, że nawet w trakcie nieudanego pobytu emigranci wykonywali wszystko, czego od nich wymagał niemiecki pracodawca.

Ważnym elementem bliskości tego kierunku wyjazdów zarobkowych była obecność rodaków w Niemczech, którzy tworzyli mniej lub bardziej zwarte grupy i środowiska pracy, zamieszkania i sąsiedztwa. Polscy emigranci często mieszkali w tych samych dzielnicach danego miasta, pracowali w podobnych sektorach i miejscach pracy, co sprzyjało także wspólnemu spędzaniu czasu wolnego. Kontakty z rodakami wydają się mieć niekiedy znaczenie nieomal terapeutyczne: pomagają lepiej znosić pobyt za granicą, czyniąc go czasem nawet bardzo atrakcyjnym. Oto fragmenty wspomnień młodej kobiety-studentki, pracującej w Niemczech przy zbiorze malin w gronie innych (wcześniej jej nie znanych Polaków): „(...) Było bardzo wesoło, atmosfera była przyjazna i sympatyczna na ogół, aczkolwiek nie zabrakło czasem spięć, w postaci jakiś drobnych sprzeczek związanych z pracami. (...) naszym założeniem wspólnie z kuzynką nie było szukanie przyjaciół na siłę, ale zarobienie jakiegoś grosza, a przy okazji świetna zabawa i muszę stwierdzić, że zarówno jedno jak i drugie udało się nam urzeczywistnić (...)” (130).

Pobyt w dość licznym środowisku emigrantów z Polski skutecznie ochraniał przed doświadczeniem „bycia obcym”. Niektórzy emigranci funkcjonujący poza tym środowiskiem, starali się nie zwracać na siebie uwagi, wtapiając się w społeczeństwo niemieckie poprzez naśladowanie wyglądu, i zachowania Niemców oraz posługiwanie się w miejscach publicznych językiem niemieckim, nawet w prywatnych rozmowach. W świetle historii emigracyjnych jest to charakterystyczne dla tego kierunku emigracji, że emigranci, w przeciwieństwie na przykład do emigrantów w USA, nie podejmowali prób manifestowania własnej odrębności i tożsamości społecznej. Wydaje się, że może to wskazywać, iż emigracja do Niemiec z omawianego terenu nie będzie tak dynamicznie wzrastała, jak miało to miejsce w przypadku poakcesyjnej emigracji do Wielkiej Brytanii.

Bibliografia

- Cieślińska Barbara (2010), *Wzory współczesnych emigracji zarobkowych z województwa podlaskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Ehrenreich Barbara (2006), *Za grosze pracować i (nie) przeżyć*, Warszawa, Wydawnictwo WAB.
- Firlit-Fesnak Grażyna (red.) (2008), *Migracje międzynarodowe a modernizacja systemu politycznego i społecznego*, Warszawa, IPS UW.
- Frelak Justyna, Łada Agnieszka, Schwarz Kristian, Parkes Roderick (red.) (2009), *Polska migracja zarobkowa do Niemiec – fakty i mity*, Warszawa, Instytut Spraw Publicznych.
- Gandziarowska Jagoda (2006), *Polacy w Berlinie. Uwarunkowania aktywności stowarzyszeniowej polskich imigrantów*, „CMR Working Papers”, nr 10/68, lipiec.
- Grzymała-Kazłowska Aleksandra (2005), *Cztery dyskursy o imigrantach w Polsce*, „Przegląd Polonijny”, z. 3.
- Guziuk Marta (2007), *Polacy – emigranci w Niemczech u schyłku XX i na początku XXI wieku. Bariery psychospołeczne a integracja*, (w:) D. Lalak (red.), *Migracja, uchodźstwo, wielokulturowość*, Warszawa, Wydawnictwo Żak.
- Hamm Bernd (1990), *Wprowadzenie do socjologii osadnictwa*, Warszawa, KiW.
- Kaczmarczyk Paweł (2007), *Współczesne procesy migracyjne z Polski – stan wiedzy*, „Przegląd Polonijny”, nr 2.
- Kozek Wiesława (1992), *Doświadczenia a stereotypy etniczne. Niemcy w opinii Polaków pracujących na obszarze państw niemieckich w latach osiemdziesiątych*, (w:) A. Jasińska-Kania (red.), *Bliscy i dalecy*, Warszawa, IS UW.
- Krasnodębska Anna, *Znaczenie zagranicznych migracji zarobkowych w ocenie kobiet z Opolszczyzny*, „Studia Socjologiczne” 2009, nr 4.
- Kuglarz Arkadiusz, Maciejewicz Patrycja (2011), *Ilu Polaków wyjedzie pracować do Niemiec*, „Gazeta Wyborcza”, 18 kwietnia.
- Łada Agnieszka (2009), *Wizerunek polskich imigrantów w prasie niemieckiej*, (w:) J. Frelak, A. Łada, K. Schwarz, R. Parkes (red.), *Polska migracja zarobkowa do Niemiec – fakty i mity*, Warszawa, ISP.
- Łukowski Wojciech (2005), *Wyjazdy sezonowe do Niemiec – próba wyjaśnienia ich społecznego sensu*, „Przegląd Polonijny”, z. 3.
- Małachowski Witold (2010), *Migracje we współczesnym świecie – implikacje dla Polski*, Warszawa, wyd. SGH.
- Morawska Ewa (2009), *Badania nad integracją/etnicznością w Europie i Stanach Zjednoczonych: analiza porównawcza*, „Studia Migracyjne-Przegląd Polonijny”, nr 1.
- Petersen William (1958), *Typology of Migration*, „American Sociological Review”, Vol. 23, No. 3.
- Rocznik Demograficzny GUS 2010.*
- Roguska Beata (2010), *Pracujący za granicą w ciągu ostatnich 10 lat. Raport CBOS*, BS/160/2010.
- Samoraj Beata (2008), *Polski rynek pracy wobec cudzoziemców poszukujących zatrudnienia. Spojrzenie pracodawców i polityków gospodarczych*, (w:) G. Firlit-Fesnak (red.), *Mi-*

gracje międzynarodowe a modernizacja systemu politycznego i społecznego, Warszawa, IPS.

Worek Barbara (2005), *Zwykli ludzie: o sobie, Polsce, Europie i Unii Europejskiej*, (w:) K. Romaniszyn (red.), *Portrety i autoportret*, Kraków, Zakład Wydawniczy Nomos.

Od szmaty nie ma ucieczki... (2010), „Angora-Peryskop”, nr 48.

Polak solidny, Polka zaradna... (2010), „Angora-Peryskop”, nr 47.

Zabrakło odrobiny szczęścia (2010), „Angora-Peryskop”, nr 23.

„Żeby były”... (2010), „Angora-Peryskop”, nr 33.

SUMMARY**Germany close and distant in the light of migration experiences
of inhabitants of north-eastern Poland**

In my article I present characteristics of emigration to Germany in the light of biographical and autobiographical migration stories collected after the year 2004. The analysis of biographical materials is preceded by the review of press materials (including letters from readers about migration experiences in Germany) and statistical data concerning main emigration directions from Poland and from Podlaskie voivodeship. The aim of this article is a presentation of a specific character of German direction of labor migration through individual experiences of particular migrants, men and women. The analysis of those cases shows that emigration to Germany, although close in a geographical sense, is not always close in the sociological, psychological and cultural sense, because it demands substantial adaptation to the German society and a change of the lifestyle. Therefore, emigration to Germany more frequently (in comparison to other migration directions) represents the innovative type (according to William Petersen's classification).